

Mit – literatura – antropologia kultury

(wstęp do numeru)

Zbigniew Benedyktowicz

„Co robi etnograf? – pisze.” (Clifford Geertz) – takim mottem opatruje swój esej Marilyn Strathern o pisarstwie Sir Jamesa Frazera, autora *Złotej Gałęzi*, zatytułowany *Poza kontekstem. Sugestywność fikcji literackiej w antropologii*. „Być tam, pisać tu” „Antropolog jako autor” „etnograficzne pisarstwo” (to znowu Geertz), „Pisanie kultury” (*Writing culture. The poetics and politics of Ethnography*, Berkeley 1986). Od paru dobrych lat, – a można powiedzieć, że od parunastu, jeśli liczyć wcześniej publikowane artykuły, zanim ukazały się one w książkach o tak dźwięcznych i sugestywnych tytułach, – współczesna antropologia kultury, głównie za sprawą naszych amerykańskich kolegów, zafascynowana jest odkrywaniem swego pisarskiego, przyliterackiego, quasi-literackiego charakteru. Antropologia kultury, (w której akcent przesuwają się wyraźnie, na powrót, w stronę szeroko, ale i na nowo pojmowanej etnografii), czy też mówiąc inaczej: etnografia sama, traktowana w wymiennie z antropologią, w świetle tego odkrycia i autorefleksji jest przede wszystkim p i s a n i e m. Powiada się, że współczesny antropolog kultury/etnograf jest (ma, powinien być) przede wszystkim pisarzem.

Ten pisarski, literacki wątek w etnografii–antropologii, gdzie akcent wyraźnie pada na *graphos*, dla stałych i wiernych czytelników „Kontekstów” nie jest już niczym obcym i nowym. Pojawiał się i dochodził do głosu wiele razy na tych łamach. Szczególnie wyraziście za sprawą prezentowanych tu fragmentów pracy Jamesa Clifforda *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka* (*The Predicament of Culture. Twentieth-century Ethnography, Literature and Art*, por. „Konteksty” nr 1/1991; nr 3–4/1992; nr 1/1993). Zestawiając sylwetki Josepha Conrada i Bronisława Malinowskiego, Clifford omawia zjawisko autokreacji etnograficznego autora – pisarza. Analizuje strategię pisarskie przyjęte przez innych autorów – antropologów, i uwikłanie tychże strategii tworzenia, uprawiania i pisania antropologii w ich osobisty, biograficzny, kulturowy, historyczny, polityczny kontekst. Także w konwencji literackiej, artystycznej, naukowej jakie towarzyszyły powstawaniu owych etnograficznych dzieł. Etnografia, antropologia kultury rozpatrywana jest tu na tle literatury. A pisarskie doświadczenia etnograficznych autorów odnoszone są do doświadczeń współczesnej im literatury i sztuki. Punktami odniesienia dla tak kształtującej się antropologii są tu, przywoływane przez Clifforda, postaci wzorcowe, reprezentujące różne typy pisarstwa i autora – tacy twórcy literatury i pisarze, jak wspomniany już, Conrad, Flaubert, Dickens, Zola, Proust, Joyce i inni. Przywoływany jest także Michaił Bachtin teoretyk literatury i kultury z jego koncepcją dzieła polifonicznego. Nic więc dziwnego w tym, że po numerach specjalnych, monograficznych poświęconych teatrowi, filmowi i fotografii (związkom jakie łączą mit – teatr – film – z antropologią kultury por. „Konteksty” nr 3–4/1991; 3–4/1992), w których pojawiał się ów wątek literacki, a także i po tych, w których występował w powiązaniu z zagadnieniami wyobraźni symbolicznej, wręczliwosci i wyobraźni antropologicznej („Konteksty” nr 3/1988; nr 1–2/1994 na nr 1–2/1995), w zespole redakcyjnym dostrzegła myśl o przygotowaniu specjalnego numeru poświęconego

literaturze, jej odniesieniom do mitu i antropologii kultury. Taki właśnie specjalny „literacki” zeszyt prezentujemy Państwu obecnie.

Zanim jednak przedstawimy choćby w zarysie jego zawartość i odślonimy tajniki kuchni literackiej, i to w jaki sposób został sporządzony, a także główne motywy, jakie towarzyszyły przygotowaniu tego zeszytu niech nam będzie wolno zacząć od może nie najważniejszego, ale dość istotnego.

Odkrycie, że etnografia jest przede wszystkim pisaniem, a etnograf przede wszystkim pisarzem, przyjmowane powierzchownie, a takimi wydają się być – (tu już dochodzi do głosu osobisty pogląd autora tego wstępu) – recepcja i powodzenie tej tezy wśród wielu przedstawicieli etnografii na naszym gruncie, zwłaszcza młodej, „ponowoczesnej” etnografii, może niekiedy (zmieniając się w karykaturę) przypominać zachwyt i odkrycie Pana Jourdain, że mówimy prozą.

W takiej recepcji, w której nie trudno rozpoznać fenomen łatwego przyjmowania kolejnej mody i nowinek gubi się często to, co stanowi istotę, rangę i siłę tego odkrycia, jakie zawiera się w refleksji o etnografii, rozwijanej przez amerykańskich antropologów. A mianowicie to, o czym pisał i do czego wzywał Geertz: „by przyznać się otwarcie, że jest ona wytworem wyobraźni”. Że etnografia, którą chętnie nazywamy dziś sztuką interpretacji kultury, jest w tym ujęciu, w gruncie rzeczy, jak pisze recenzent prac Geertza, Godfrey Lienhardt – „hybrydą sztuki i nauki, ale ani jednym, ani drugim”. Tymczasem to zafascynowanie i zachwyt „pisanem kulturą”, odczytywanym jako hasło i wezwanie płynące zza oceanu, że etnograf przede wszystkim powinien być pisarzem, wydaje mi się być tendencją niebezpieczną, bo nie tylko, że naruszającą tę równowagę („pomiędzy sztuką i nauką”, „ani sztuka, ani nauka”), ale zapożyczając nasze rodzime, polskie doświadczenia w tym względzie. Ze zdumieniem (powie ktoś, że to zjawisko marginalne, ewidentna pomyłka i nie ma się czego czepiać. A jednak!) w naszej młodej „ponowoczesnej” prozie etnograficznej znalazłem krytykę autorów przedstawianych jako przedstawicieli etnografii/antropologii reprezentujących typ „nauki twardej”, których bym nigdy o to nie podejrzewał. Nauki skostniałej w stosowaniu klisz, schematów. „wytrychów” w „wyjaśnianiu” i uładzaniu zjawisk kultury. Powiedziała by ktoś łagodniej: dziś, po prostu staroci, nie mogących sprostać skomplikowanemu chaosowi ponowoczesności. Mowa tam była – że nie wspomnę już, o pracach (sic!) Stefana Czarnowskiego – o *Drzewie życia* (1975) Ryszarda i Joanny Tomickich, *Antropologii kultury wsi polskiej XIX w.* (1986) Ludwika Stommy. Tymczasem dla mnie były to właśnie prace wprowadzające do naszej twardej nadwiślańskiej etnografii w owym czasie, ów współczynnik literacki. Starające się tworzyć i zachować tę równowagę pomiędzy doświadczeniami sztuki i nauki, łącząc ich elementy, kojarząc je i stapiając w jedno. W *Drzewie życia* było to przywołanie i wprowadzenie do etnograficznej interpretacji wspaniałego eseju o mityzacji rzeczywistości Brunona Schulza, fragmentu wziętego z jego *Prozy (Mityzacja rzeczywistości)*. Takie odwołanie się do doświadczenia literackiego, do literatury nie miało w sobie nic z „o-

zdebiana literaturą" własnych rozważań i analiz. Kryło się za tym głębokie przekonanie, że to literatura (sztuka) wyprzedza nieraz „naukowe” doświadczenie antropologiczne, współgra z nim, antycypuje. (Wskazuje na to nie tylko praca Clifforda o Conradzie i Malinowskim. Jakże to bowiem frapujący i specjalny wątek, w ogóle w literaturze polskiej, godny naszej uwagi, proszący się wręcz o dalsze rozwinięcia. Wystarczy wspomnieć: Gombrowicz, i jego *Byłem pierwszym strukturalistą*). Z przykładów tego typu odwołań – jak w *Drzewie życia* – do literatury, na gruncie naszej współczesnej polskiej etnografii można by ułożyć całkiem pokaźną listę autorów. – U Stommy (w wymienionej i innych książkach) byli to Vercors, Italo Calvino, Cendrars, Tomasz Mann z *Historiami Jakubowymi*. U Jerzego S. Wasilewskiego w *Podróżach do Piekieł. Rzeczy o szamańskich misteriach* (1979), rzeczy o podróżach w zaświata, do krainy śmierci i rytuale inicjacyjnym pojawia się tenże Tomasz Mann, z *Historiami Jakubowymi*, (egipską podróżą i doświadczeniem Józefa z *Józefa i jego braci*), z Hansem Castorpem i *Czarodziejską Górą*. (Jest tu oczywiście i Dante, i Eleazar Mielewsky z semiotyczno-strukturalnymi badaniami nad zjawiskiem „mitologicznej” powieści XX wieku. W samym zaś tytule pracy Wasilewskiego nie trudno znaleźć echa słynnego filozoficzno-literackiego eseju Bolesława Micińskiego) – Że poprzestaną tu na tych kilku przykładach, do czego powinna skłaniać środowiskowa skromność. Listę bowiem takich odwołań do kolejnych pisarzy, autorów literatury pięknej pojawiających się w naszej etnografii można by tu ciągnąć jeszcze długo. Można powiedzieć, że na swój sposób współczesna polska etnografia dzieliła ten sam problem i dylemat, o którym Geertz w swej pracy *Works and Lives: Anthropologist as Author* (1988) (*Prace i życie. Antropolog jako autor*) tak pisał: „Nie całkiem wiadomo w jakiej proporcji w barwnych opisach realnych ludzi żyjących w realnych czasach, w realnych miejscach stapać należy fakty i fikcje, ale antropologia będzie to musiała ustalić, jeśli ma być nadal intelektualną siłą we współczesnej kulturze.”

Tak oto doszliśmy do głównego motywu wokół którego ten numer był budowany. A mianowicie do podstawowej naszej intencji i chęci: ukazania tego, jak mogą (na różny sposób) przenikać się, i jak przenikają się doświadczenia literatury z antropologią. Jak obecny jest „współczynnik antropologiczny” w literaturze i literacki w antropologii.

Powie ktoś i zarzuci mi, że pomieszane zostały tu dwa jakby różne porządki. Że problem postawiony przez amerykańskich antropologów dotyczy przede wszystkim tego, jak doświadczenie badań terenowych można (powinno się) opisywać, jak zostaje ono, „przełożone”, przekształcone, przetworzone w etnograficzne dzieło. Jak przebiega i odbywa się nadawanie temu doświadczeniu ostatecznej formy tekstowej. Przytoczone przeze mnie przykłady polskie na pierwszy rzut oka niewiele zdają się mieć z tym problemem wspólnego. Dla mnie jednak mają: jest to druga strona tego samego medalu. Radykalne postawienie sprawy przez Jamesa Clifforda: spojrzanie na etnograficzne i antropologiczne dzieła „naukowe”, jak na dzieła literackie, przy jednoczesnym szerokim rozumieniu etnografii – („Etnografia to hybrydyczna aktywność, która pojawia się jako pisanie, kolekcjonowanie, jako modernistyczny kolaż, jako imperialna siła, jako wywrotowa krytyka”, czyli krótko mówiąc jako sposób podróżowania, przenikania do odmiennego świata; czy jak powiada Geertz: „pisanie etnograficzne obejmuje opowiadanie historii, wykonywanie zdjęć, wymyślanie symbolizmów”) – spojrzanie więc, które rozpoznaje i odkrywa w tej etnograficznej, hybrydycznej aktywności swego rodzaju „konstruowane prawdy”, jakże przypominające literackie (i nie bez udziału literatury), tworzone „poważne, (co nie znaczy: fałszywe) fikcje”, antropologiczne fikcje. – Takie podejście w pełni usprawiedliwia moje stanowisko. Wywołałszy bowiem, za amerykańskimi antropologami, w ten sposób pytania

o „prawdę” „realizm” „rzeczywistość” „fikcje”, (które czytelnik odnajdzie także w tym numerze), trzeba brać pod uwagę, że nadal pozostajemy w kręgu tych samych pytań (jakie padały wówczas, wobec wspomnianych przeze mnie, polskich etnograficznych książek), i które to pytania odnajdujemy także w cytowanym już tu dziele Geertza. Problemem nadal pozostaje to samo: – „Jak słowa przystają do tego świata, opisy do doświadczenia, książki do życia?” (Geertz 1988)

I dlatego nie wystarczy tu już wtedy tylko fascynacja i zachwyt dla samej możliwości „pisanja kultury”. To zaledwie jedna strona medalu. Równie ważna (nie mniej ważna, jak zresztą wskazują na to te same prace amerykańskich autorów) dla etnografii i antropologii jest tu sprawa umiejętności i s t u k i c z y t a n i a (umiejętność wnikliwej, starającej się uchwycić intencje, dzieła i autora, szanującej, rozumiejącej tak autonomię, jak i kontekst dzieła, – l e k t u r y, jakiej uczyć się możemy od wielu autorów, zamieszczonych w tym numerze artykułów, opowiadań, rozważań i interpretacji). Antropologia i etnografia to nie tylko badania terenowe, nasze pisanie i nasza mała proza, to także umiejętność obcowania z tekstem, (tekstami kultury), interpretacji tekstu. Pod tym względem doświadczenie polskie jest niezwykle bogate. Wspomniane przeze mnie prace etnograficzne ukazywały się, gdy do kanonu podstawowych lektur antropologów, tak zresztą jak i całej humanistyki należały wówczas IBL-owskie, literaturoznawcze „Teksty”, a wiedzę o ponownym odczytywaniu, na nowo tekstów i kultury czerpaliliśmy z pism profesora Marii Janion – (nie jak dziś z *Rereading Cultural Anthropology*, bo po prostu tego typu artykułów, które złożyły się na ten zbiór, jeszcze wtedy w „światowej” antropologii nie było) – która tak o tym pisała w *Odnawianiu znaczeń*:

„Jeśli używam słowa 'odnawianie', to dlatego, że oddaje ono intencję, towarzyszącą podejmowanym przeze mnie próbom zrozumienia naszej teraźniejszości. „Lire c'est re-lire”, jak mówi klasyki krytyki tematycznej, Georges Poulet. 'Czytać to znaczy czytać ponownie', 'czytać jeszcze raz'. Lektura określa charakter przyjętej metody interpretacji – lektura znaczeń, których ukryta potencjalność domaga się wprost bezustannego ponawiania procesu czytania. Dla hermeneutyki nie ma bowiem większej oczywistości nad tę, że znaczenia są i na stałe zakotwiczone w tekstach kultury, i zarazem cechuje je pewna płynność, zależna od odbiorcy; że zachowują one kształt pierwotny i że jednocześnie podlegają historycznej przemianie; że odbywa się ciągły dialog między owymi dwiema ich postaciami i że bez tego toczącego się bez przerwy dialogu kultura prawdopodobnie by upadła.”

Oto więc numer poświęcony wspólnocie doświadczeń i refleksji literatury i antropologii. Numer o pisaniu i czytaniu kultury, micie, symbolu, literaturze, antropologii kultury. Można by powiedzieć, że powstał z upodobań autorów: „Pokaż mi swoje lektury...”, „Pokaż mi swoje notatki...”

Składają się nań teksty doświadczonych i młodych autorów, literaturoznawców, antropologów kultury, pisarzy.

Nie sposób wymienić tu wszystkich wątków, ani nie ma potrzeby radzić jak go czytać. (Zastanawiałem się czy nie zacząć od lektury samych mott i wybranych fragmentów: – „Zmyślony obraz zawiera w sobie własną prawdę” [Giordano Bruno – Roger Caillois], „Postmodernizm to ludzkość w poczekalni do poczucia całości” [Małgorzata Baranowska]. „Najlepsze współczesne dzieła literackie nie są aktem kreacji, lecz aktem przywołania, osobliwie nasyconego wspomnieniami” [Harry Levin – Krzysztof Dorosz], „To, co niepojęte, jest normą tego, co znane.” [Simone Weil – Wiesław Juszczak].

Pozostaje tylko życzyć czytelnikom dobrego zmarnowanego czasu. Dlaczego zmarnowanego? – Nie będę zdradzać puenty tego opowiadania (pisze o tym Andrzej Stasiuk), jeśli tylko powiem za nim – Bo w zmarnowanym czasie zaczyna się, bierze swój początek... literatura.